

PROCES POLSKO — KRZYŻACKI W WARSZAWIE

Dnia 4 maja 1338 r. ogłoszona została w Awinionie, gdzie przebywali podówczas papież, bulla Benedykta XII, która postanowiła, iż pełnomocnicy Stolicy Apostolskiej rozpatrzą spór polsko-krzyżacki skierowany do niej przez króla Kazimierza. Jego bowiem przedstawiciel, biskup krakowski Jan Grot wniósł skargę przeciwko Zakonowi niemieckiemu Najśw. Maryi Panny Jerozolimskiej o zabór ziem polskich, połączony z wielkimi stratami moralnymi i materialnymi. Szkody te dotknęły bezpośrednio także i papieństwo, które z ziem zagarniętych przez Zakon otrzymywało dawniej czynsz — t. zw. denar św. Piotra — jako wyraz uznawania przez władców polskich zwierzchnictwa Stolicy Apostolskiej.

Bulla papieska, mianując sędziami Galharda z Chartres i Piotra syna Gerwazego, wyposażała ich w szerokie pełnomocnictwa. M. in. dla wymuszenia posłuchu swoim decyzjom (od których nie przysługiwało prawo apelacji) wysłannicy Awinionu mogli użyć ekskomunikacji i suspensy w stosunku do jednostek oraz interdyktu i pomocy władzy świeckiej wobec instytucji lub zgromadzeń. Jeśliby zaś wielki mistrz Zakonu zakwestionował działalność trybunału sądującego, winien on był w terminie półrocznym stawić się osobiście przed papieżem ze wszystkimi posiadanymi przywilejami. Decyzją, jaką wtedy usłyszy, miała być decyzją ostateczną.

Tak wyglądała w najogólniejszych zarysach treść bulii Benedykta XII. Wykonanie jednak w praktyce jej postanowień odbiegło daleko od założeń teoretycznych, jakkolwiek obaj sędziowie papiescy wykazali dużo inicjatywy i rzetelności w spełnianiu powierzonych im misji. Takie same bowiem cechy poparte jeszcze całym ciężarem politycznej i gospodarczej potęgi posiadała również strona krzyżacka. W tym właśnie okresie Zakon niemiecki rezygnował ostatecznie z prób reformy swego życia religijnego, skupiał zaś wszystkie siły nad rozbudową państwa duchownego w formie, lecz zupełnie świeckiego w treści.

Do dalekiej przeszłości należały już czasy, kiedy wielcy mistrzowie Zakonu wiązali jego losy przede wszystkim z sytuacją w Ziemi św., a sprawę uzyskanych nad Wisłą nadań powierzali skromnym siłom mistrzów krajowych. W miarę coraz pomyślniejszego rozwoju zmagania krzyżacko-pruskich i równoczesnego pogarszania się położenia Królestwa Jerozolimskiego w Palestynie, głównym zadaniem niemieckich rycerzy-mnichów zaczęło stawać się umocnienie zdobyczy nadbałtyckich. Symbolicznego niemal znaczenia nabrało ujęcie do Europy w. mistrza Burcharda v. Schwandena w momencie oblężenia Akkonu — ostatniej twierdzy chrześcijańskiej w Ziemi św., pod której gruzami legli między innymi w. mistrz

Templariuszów — Wilhelm de Beaujeu i w. mistrz Joannitów — Jan de Villiers.

Po kilkunastoletnim pobycie w Wenecji wielcy mistrzowie Zakonu niemieckiego przenieśli swoją siedzibę do Malborka nad Nogatem. Pewnie się już czuli na ziemiach zdobytych ogniem i mieczem lub nabytych w drodze dyplomatycznych przetargów czy szantażu. Sąsiadująca zaś z nimi Polska dopiero z trudem najwyższym wydobywała się z długoletniego okresu rozbicia dzielnicowego. Dlatego też orężne i dyplomatyczne próby podejmowane uporczywie przez Władysława Łokietka dla odzyskania utraconych ziem w ostatecznym wyniku kończyły się niepowodzeniem pomimo pewnych częściowych jego sukcesów w rodzaju zwycięstwa pod Płowcami, gdzie oddziały polskie rozbiły straż tylną wojsk Dietricha v. Altenburga wracającego z łupieskiej wyprawy na Kujawy i Wielkopolskę. Nie inaczej było również w pierwszych latach rządów Kazimierza Wielkiego.

Nie więc dziwnego, że Galhard i Piotr starali się trzymać ściśle przepisów prawnych obowiązujących w podobnych sprawach. Pierwszą ich czynnością było wysłanie w październiku roku 1338 jednobrzmiącego pisma do pięciu duchownych polskich, którym zlecali pozwanie w. mistrza i niektórych komturów do stawienia się na sąd w Warszawie dnia 4 lutego 1339 r. Na tej podstawie Mikołaj przełożony kościoła św. Krzyża w Opolu oraz jego czterech współtowarzyszy (m. inn. opat klasztoru św. Wojciecha w Płocku) dokonało odpowiednich formalności w Łęczycy, Płocku, Warszawie i Inowrocławiu. Mianowicie, w każdej z tych miejscowości należało na drzwiach tamtejszych kościołów zawiesić pozew, ponadto zaś odczytać go, przetłumaczyć i wyjaśnić ludności przybywającej na nabożeństwo. Formalności tych trzeba było dopełnić trzykrotnie, aby oskarżony Zakon nie mógł zastaniać się nieświadomością o istnieniu pozwu.

W Łęczycy, Warszawie i Inowrocławiu misja Mikołaja nie napotkała żadnych przeszkód. Inaczej natomiast było w Płocku, dokąd wysłannicy sędziów papieskich przybyli u schyłku listopada roku 1338. Panujący tam wówczas Piast Bolesław syn Wańka pozostawał bowiem w nader przyjaznych stosunkach z krzyżakami. Nie był w tym zresztą zbyt odosobniony, gdyż niejeden z dzielnicowych władców ulegał wpływom potęgi Zakonu. Polityczne i gospodarcze zalety państwa zakonnego szczególnie mocno przemawiały do posiadaczy drobnych księstewek słabych właśnie politycznie i gospodarczo. W wypadku zaś Bolesława istniał jeszcze ten dodatkowy wzgląd, że był on hołdownikiem króla czeskiego Jana Luksemburskiego, najwierniejszego sojusznika w. mistrza. Kiedy więc Mikołaj i pozostali duchowni z jego orszaku

chcieli wejść do znajdującej się na zamku katedry, zostali powstrzymani u zamkowych bram oświadczeniem o zakazie wstępu wydanym z polecenia księcia plockiego. W odpowiedzi na to zarządzenie Mikołaj polecił natychmiastowe sporządzenie pisemnego protestu, po czym udał się do leżących w mieście kościołów św. Michała i Dominikanów, gdzie już spokojnie dokonał zleconych mu czynności.

W oznaczonym terminie — 4 lutego 1939 roku — trybunał sędziów papieskich rozpoczął w Warszawie swoją działalność. Odrazu przedstawiona mu została skarga prokuratora króla polskiego, do której następnie dołączono 30 artykułów dokładniej precyzujących poszczególne jej zarzuty. Bezpośrednio po tym głos zabrali wysłannicy w. mistrza, odczytując jego apelację do papieża. Odwołanie to kwestionowało prawdziwość danych przedstawionych Stolicy Apostolskiej przez Kazimierza „nazywającego siebie królem polskim” i stwierdzało, iż w takiej sytuacji prowadzenie procesu nie ma żadnej podstawy prawnej. Ponieważ trybunał papieski apelacji krzyżackiej nie przyjął, posłowie zakonni opuścili Warszawę i dalsze fazy postępowania sądowego odbywały się już bez ich udziału.

Prawie trzy miesiące trwało zaprzysiężenie i badanie świadków zgłoszonych przez stronę polską. Odbywało się ono w Warszawie oraz Gnieźnie, Kaliszu, Krakowie, Łęczycy, Pzdrach, Sieradzu i Uniejowie. Ogółem przesłuchano 175 osób, dochowały się jednak protokoły *) tylko 126 odpowiedzi świadków.

Świadkowie ci pochodzili z wszystkich prawie warstw ówczesnego społeczeństwa. Znajdowali się wśród nich nawet krewni króla Kazimierza. Byli duchowni świeccy i zakonni

z arcybiskupem gnieźnieńskim Janisławem włącznie. Zeznawało wielu szlachty, przyczym nie zabrakło tutaj ludzi na wysokich stanowiskach: wojewodów, kasztelanów czy podkomorznych. Odpowiadali wreszcie i mieszcianie (m. inn. kupcy krakowscy pochodzenia niemieckiego). Z oświadczeń składanych przed Galhardem i Piotrem (wyjątkowo przed wyznaczonym przez nich notariuszem) można odtworzyć nie tylko istotne tło sporu polsko-krzyżackiego, ale także polityczne i społeczne cele rycerstwa oraz kleru. Na 126 zeznających 34 osoby były związane miejscem urodzenia, zamieszkania lub posiadaniem majątkiem z obszarami zagarniętymi przez krzyżaków, z pozostałych zaś aż 82 pochodziły z terenów zniszczonych w roku 1331 przez najazd oddziałów zakonnych. Zrozumiałe przeto jest ich pragnienie wszechstronnego wyjaśnienia trybunałowi papieskiemu słuszności skargi złożonej przez Kazimierza. Że przy tym granice ścisłego obiektywizmu były częstokroć przekraczane — to także zrozumiałe i... ułatwione demonstracyjną nieobecnością pozwanej strony niemieckiej.

Trzy pierwsze pytania skargi polskiej dotyczyły ziemi chełmińskiej tzn. tego obszaru, który ongiś Konrad mazowiecki przyznał Zakonowi Najśw. Maryi Panny Jerozolimskiej jako podstawę wyjściową do walki z pogańskimi Prusami. Wypowiedzi kilkudziesięciu świadków odpowiadających na ten temat są tak ciekawe, iż zasługują bezwzględnie na osobne z nimi zapoznanie się.

*) por.: Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum. Tom I—II wyd. J. Zakrzewski 1890—92, tom III. J. Karwasińska 1935. Tamże inne dokumenty dot. całości procesu r. 1389.

STANISŁAW KOSTANECKI

TŁUMACZ MICKIEWICZA z N. R. F. w POSZUKIWANIU ŚLADÓW E. T. A. HOFFMANNA w PŁOCKU

Dnia 19 listopada ub. r. odwiedził Płock bawiący w Polsce na zaproszenie Ministerstwa Kultury i Sztuki — dr Hermann Buddensieg, wydawca i redaktor „Mickiewicz Blätter” czasopisma towarzystwa „Mickiewicz — Gremium der Deutschen Bundesrepublik”, założonego w 1955 roku.

Czasopismo to, ukazujące się 3 razy w roku, jest drukowane w Heidelbergu w Niemieckiej Republice Federalnej, gdzie mimo różnych trudności szerzy znajomość twórczości Mickiewicza i literatury polskiej, także współczesnej, przyczyniając się w ten sposób do zbliżenia polsko-niemieckiego na polu kultury. W ciągu sześciu ostatnich lat „Mickiewicz — Blätter” zamieściły przekłady na język niemiecki szeregu utworów Mickiewicza, Jana Kochanowskiego, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida,

Sienkiewicza, Asnyka, Konopnickiej, Staffa, Gałczyńskiego, Tuwima, płoczanina Władysława Broniewskiego, Jana Lechonia, Krzysztofa Baczyńskiego i innych. Ogłoszono także sporo szkiców i artykułów autorów polskich i niemieckich, omawiających problemy i wydarzenia, mające znaczenie dla polsko-niemieckich stosunków kulturalnych w przeszłości i obecnie.

Dr Hermann Buddensieg zamieścił w „Mickiewicz - Blätter” szereg własnych przekładów heksametrem dłuższych fragmentów „Pana Tadeusza”: początkową inwokację w zestawieniu z dawniejszymi przekładami niemieckimi, „Zaścianek dobrzyński”, „Spowiedź ks. Robaka”, „Mowę Sędziego o grzeczności”, „Poloneza” i wiele innych. W „Mickiewicz - Blätter” spotykamy również liryki Mickiewicza w tłumaczeniu: Buddensiega: „Ode do młodo-